Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza 30 gr.

ROK XX WRZESIEŃ 1938 R. Nr. 9



Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *Cz. Tykwiński, J. Piasecka, L. Matuszewski, Al. Makutynowicz, K. Ślizowski.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 624-29.

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375. Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 1 zł. kwartalnie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 kol. 450 zł., 1/2 kol. 225 zł., 1/4 kol. 115 zł 1/8 kol. 60 zł. Wiersz 1 milimetrowy, jednoszpaltowy lub jego miejsce za tekstem 50 gr. Fantazyjne, tabele, oraz zastrzeżenie miejsca w tekście — 50% drożej. Szerokość kolumny 3 szpalty.

TREŚĆ:

NA PRZEŁOMIE DWUDZIESTOLECIA

Zbliżamy się szybkimi krokami do rocznicy dwudziestolecia odzyskania Niepodległości. Będzie to dla całego narodu wielkie święto i zostanie uczczone szeregiem manifestacji, uroczystości i aktów, które upamiętnią jego znaczenie.

Wśród aktów państwowych, wydawanych z okazji doniosłych wydarzeń państwowych lub dla uczczenia szczególnie uroczystych momentów i rocznic — jedno z naczelnych miejsc zajmuje zwykle ogłoszenie aktu amnestyjnego, obejmującego zupełne lub też częściowe darowanie przewinień i kar z zakresu karno - sądowego. W okresie naszego pierwszego dwudziestolecia Niepodległości, mieliśmy już kilka takich aktów. Obecnie, prawie jako pewnik, należy przewidywać ogłoszenie nowej ustawy amnestyjnej.

Państwo, ogłaszając taki akt amnestyjny, daje nim wyraz przebaczenia przewinień i występków wobec prawa, a jednocześnie daje wyraz nadziei, że takim aktem przebaczenia, wydanym z powodu doniosłego i radosnego wydarzenia państwowego — przemówi do sumień ściganych i ukaranych lepiej niż postępowaniem z całą surowością prawa, a jednocześnie pobudzi ich uczucia patriotyczne.

Przy tego rodzaju ideowym i liberalnym podchodzeniu do zagadnienia winy i kary nawet w odniesieniu do elementu par excellence przestępczego, jakim są np. zdeklarowani kryminaliści - recydywiści, — musi wydawać się nader dziwnym, że ogłaszane akty amnestyjne z reguły nie obejmują dziedziny przewinień urzędniczych, podpadających pod jurysdykcję urzędniczego prawa dyscyplinarnego.

Należy stwierdzić, że gdzie jak gdzie, lecz tu właśnie, liberalizm wobec pojęcia winy i wymiaru kary wydałby naprawdę wdzięczne owoce, tu zostałby zrozumiany tak, jakby tego pragnął prawodawca. Pobudziłby jednostki ukarane lub zagrożone karą do żywej wdzięczności wobec Państwa, które przebaczyło winę i darowało względnie złagodziło wymierzoną karę.

Chcemy wierzyć, że ta dotychczasowa niewspółmierność w stosowaniu dobrodziejstwa amnestii do przewinień karnych a dyscyplinarnych nie będzie więcej miała miejsca, i że zostanie to odpowiednio wyrównane już w najbliższym akcie amnestyjnym, jaki niewątpliwie ukaże się z okazji dwudziestolecia Niepodległości.

Naturalnie, odpowiednie wcielenie do ustawy amnestyjnej postanowień dotyczących darowania występków i kar dyscyplinarnych może nastąpić tylko wtedy, gdy do opracowywanego przez aparat wymiaru sprawiedliwości projektu amnestii wpłyną odpowiednie wnioski z poszczególnych resortów służby państwowej, t. j. gdy resorty te okażą dla tej sprawy właściwe zainteresowanie i dostateczne poparcie jej gdzie należy. Dlatego też sprawę tę poruszamy na łamach naszego organu.

Wśród resortów, które szczególnie powinny zainteresować się tą sprawą, pierwsze bodaj miejsce zajmuje resort pocztowo - telekomunikacyjny. Twierdzenie to nie jest bynajmniej owocem nie przemyślanego, partykularnego poglądu na tę sprawę, lecz znajduje głębokie uzasadnienie w właściwościach i warunkach służby pocztowo - telekomunikacyjnej.

Służba pocztowo - telekomunikacyjna, a zwłaszcza pocztowa, gdzie na każdym kroku odbywają się różne operacje pieniężne i gdzie dokonują się ciągłe zetknięcia personelu z wielkimi materialnymi wartościami pod różną postacią — z natury rzeczy musi być najeżona szeregiem takich przepisów zabezpieczających i kontrolnych, któreby stanowiły mocną i niebezpieczną przeszkodę przeciwko pokusie „skorzystania" z powierzonych wartości, przez jednostki niesumienne lub słabe.

W gąszczu tych przepisów, teoretycznie zawsze uzasadnionych, lecz bardzo często niemożliwych do wykonania w codziennym życiu — zaplątują się dziesiątki i setki pracowników, nieraz zupełnie niezależnie od swej wiedzy i najlepszych chęci. Do tego rodzaju kolizji z przepisem służbowym należy przede wszystkim zaliczyć wypadki odpowiedzialności za niedostateczną kontrolę, nie zwrócenie we wła-

ściwym czasie uwagi na niedozwolone manipulacje podwładnego pracownika, lub kolegi - współpracownika i tym podobne mimowolne zawinienia.

Pracowników ukaranych dyscyplinarnie za tego rodzaju zawinienia, bardzo problematyczne nieraz, jest w naszej instytucji cały legion. Oni, w pierwszym rzędzie, powinni być objęci dobrodziejstwem aktu amnestyjnego.

Poza tym służba nasza, częściej niż gdzieindziej, naraża pracowników na kolizję z prezpisami, tak z powodu niewykonalności, nieraz, prawa formalnego, jak również niekorzystnych warunków w jakich odbywa się służba. Konsekwencje takich kolizji bywają jednak często bardzo ciężkie.

Zawinienia takie, jako powstałe bez złego zamiaru, powinny być również z całą zrozumiałością obejmowane aktami amnestyjnymi. Jak zaznaczyliśmy, niestety, nie miało to dotychczas zastosowania.

Do trzeciej kategorii występków służbowych można zaliczyć wszystkie inne, powstałe bądź to z powodu świadomego zaniedbania, bądź lekkomyślności, jednak nie hańbiące.

Wyliczając te rodzaje przewinień służbowych spotykanych w naszej instytucji i kładąc szczególny nacisk na to, jak wiele z nich powstaje bez złego zamiaru, dajemy dowód konieczności wprowadzenia do spodziewanego aktu amnestyjnego odpowiednich postanowień, obejmujących również przewinienia służbowe.

Jeśli chodzi o sposób objęcia tych przewinień aktem amnestyjnym, to należałoby podzielić je na trzy rodzaje: — odcierpianych, takich gdzie wymierzona kara dyscyplinarna jest jeszcze aktualna i znajdujących się w toku postępowania dyscyplinarnego.

Kary odcierpiane powinny ulec zatarciu w aktach osobowych w taki sposób, aby w przyszłości nie mogły stanowić jakiejkolwiek przeszkody w normowaniu się dalszego stosunku służbowego pracownika. To, zresztą, gwarantuje nasza pragmatyka służbowa — po pięciu latach od dnia ukarania. Akt amnestyjny zniósłby więc tylko, względnie skrócił, okres tego wyczekiwania.

Kary dyscyplinarne jeszcze aktualne, za wyjątkiem kar rozwiązujących stosunek służbowy, powinny zostać przez akt amnestyjny złagodzone przynajmniej o jedną niżej, wraz z ewentualnymi konsekwencjami finansowymi, jakie mogą z tego powodu zaistnieć.

Przewinienia znajdujące się w toku dochodzeń dyscyplinarnych lub administracyjnych powinny ulec umorzeniu, za wyjątkiem przewinień hańbiących.

Akt amnestyjny, obejmujący amnestię dla przewinień dyscyplinarnych, powinien również przewidywać sposób złagodzenia kar dyscyplinarnych rozwiązujących stosunek służbowy. Należy bowiem przyjąć tu analogię sądowo-karnych kar bezterminowych, które jednak ulegają złagodzeniu z powodu amnestii.

W odniesieniu do kary zwolnienia ze służby mogłoby to mieć wyraz w formie zmniejszenia procentu ograniczenia zaopatrzenia emerytalnego, a przy karze wydalenia — w formie przyznania wydalonemu lub jego rodzinie minimalnego, stałego zasiłku na utrzymanie, o ile w okresie wydalenia posiadał już prawo do roszczenia o zaopatrzenie emerytalne.

Wreszcie akt amnestyjny dotyczący odpowiedzialności dyscyplinarnej i służbowej pracowników państwowych, powinien umorzyć wszystkie nieściągnięte kary pieniężne i koszty postępowania dyscyplinarnego.

Jeżeli chodzi o pracowników naszej instytucji, to pracownicy ci — niezależnie od odpowiedzialności służbowej— dosyć często podlegają odpowiedzialności majątkowej, za straty jakie poniosła instytucja P. P. T. T. w przyczynowym związku z ich urzędowaniem. Akt amnestyjny powinien objąć i tę dziedzinę odpowiedzialności pracowników.

Trudno na tym miejscu zastanawiać się nad szczegółami ujęcia tej sprawy przez odnośne prawo. Należy jednak przypomnieć, że takie zwolnienie zainteresowanych pracowników od odpowiedzialności majątkowej (w całości lub części) nie byłoby nowością w procedurze.

Spotyka się to niejednokrotnie w aktach amnestyjnych różnych krajów, a u nas, w Polsce, było ostatni raz zastosowane dwa lata temu, w odniesieniu do pracowników Polskich Kolei Państwowych.

***

W dobie obecnej znajdujemy się już niejako na przełomie pierwszego dwudziestolecia odzyskanej Niepodległości Polski. Jak zaznaczyliśmy na wstępie, należy przewidywać, że spowoduje to m. in. wydanie aktu o amnestii.

Chodzi więc o to, aby dobrodziejstwo takiego aktu nie ograniczyło się znów wyłącznie do darowywania i łagodzenia przewinień sądowo - karnych, lecz objęło również dziedzinę przewinień dyscyplinarnych, oraz sprawy odpowiedzialności majątkowej pracowników.

Takie rozszerzenie aktu amnestyjnego nie może jednak nastąpić bez wybitnego współudziału w pracach przygotowawczych — zainteresowanych resortów państwowych.

Dlatego też sprawę tę poruszamy na łamach naszego organu, jako obecnie nader aktualną i jednocześnie wyrażamy prośbę o wzięcie jej do serca przez Naczelną Władzę naszej instytucji i poparcie gdzie należy.

Co powinien zawierać preliminarz budżetowy P. P. T. T. na okres 1939-40

W chwili ukazania się niniejszego numeru „Poczty", prace nad ułożeniem preliminarza budżetowego naszego Przedsiębiorstwa będą się miały ku końcowi. Wszystkie wydziały i biura Ministerstwa ułożą swe projekty do wydatków, wydział budżetowo-kasowy odpowiednio je zgrupuje i zapewne dostosuje do preliminowanych dochodów.

Obchodzą nas dochody Przedsiębiorstwa i to poważnie obchodzą, gdyż, jako lojalni pracownicy, interesujemy się wzrostem dochodów Przedsiębiorstwa, bezinteresownie cieszymy się ich wzrostem i na kredyt łudzimy się, że wzrost dochodów, choć w małej cząstce, przyczyni się do poprawy bytu, lub do poprawy warunków pracy szerokiego ogółu pracowników pocztowo-telekomunikacyjnych.

Specjalnie nas obchodzą dochody Przedsiębiorstwa, gdyż w roku budżetowym 1939/40 nie powinniśmy wreszcie płacić podatku specjalnego. Czas byłby dotrzymania obietnic danych pracownikom państwowym i znaleźć inne źródła dochodu, zamiast pobierać podatek specjalny, który miał być zaniechany już w roku 1936.

Otwarcie jednak powiedziawszy, interesują nas mocno wydatki Przedsiębiorstwa, to jest ta część preliminarza, w której ujęte są wydatki personalne i wydatki związane z poprawą warunków pracy.

Chcemy więc wyrazić skromne życzenia na temat, co chcielibyśmy zobaczyć w tej części preliminarza.

Chcielibyśmy zobaczyć przede wszystkim odpowiednio duże sumy na zwiększenie składów osobowych w przeciążonych nadmierną pracą urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych i odpowiednio duże sumy na rezerwy osobowe we wszystkich placówkach, aby wreszcie ustała walka o urlopy wypoczynkowe, aby każdy pracownik mógł co roku korzystać z przyznanego mu prawa do urlopów, które w dotychczasowych warunkach są nieziszczonym marzeniem.

Chcielibyśmy widzieć odpowiednio duże sumy na awanse pracowników, żeby marzenie o awansie nie zostało marzeniem, żeby pracownicy nie byli zmuszeni wychodzić na emeryturę w 7 czy 6 grupie, lecz każdy mógł przejść w stan spoczynku przynajmniej w grupie 4-ej.

Chcielibyśmy, żeby otrzymywanie grupy 4-ej nie było rzadkością i żeby wreszcie każdy pracownik miał odpowiednią grupę do zajmowanego stanowiska.

Preliminarz budżetowy powinien przewidywać odpowiednio zwiększone sumy na wynagrodzenia za godziny nadliczbowej pracy w niedziele i dni powszednie,

gdyż warunki służby pocztowo-telekomunikacyjnej wymagają i wymagać będą stale pracy ponad ustawowo zastrzeżoną ilość godzin.

Chcielibyśmy widzieć w preliminarzu budżetowym odpowiednio duże sumy na zapomogi bezzwrotne, aby pracownik, którego spotka nieszczęśliwy wypadek w postaci choroby jego lub członków rodziny, kradzież, śmierć, zniszczenie mienia, nie zadłużał się — jak to się obecnie zdarza — u lichwiarzy, lecz miał pewność, że w ciężkiej dla niego chwili przyjdzie mu z pomocą instytucja, w której pracuje.

Przy obecnych warunkach — pracownik, proszący o zapomogę z powodu śmierci członka rodziny, pozostającego na jego utrzymaniu, otrzymuje po 4 miesiącach 30 zł zapomogi.

Było by to śmieszne, gdyby nie było bardzo smutne.

W preliminarzu budżetowym chcielibyśmy widzieć dodatek rodzinny dla pracowników obarczonych rodziną, gdyż jest on socjalną koniecznością tak długo, jak długo Państwo ogranicza skalę uposażeń pracowników państwowych do minimum egzystencji. W tych warunkach Państwo powinno otoczyć specjalną troską rodziny pracownicze i dlatego dodatek rodzinny uważamy za konieczny.

Życzeniem ogólnym zaś wszystkich bez wyjątku pracowników pocztowo-telekomunikacyjnych jest ujrzenie obecnie w preliminarzu Przedsiębiorstwa odpowiednio wysokich sum na wprowadzenie w życie nowej ustawy uposażeniowej, któraby równała nasze uposażenia z uposażeniami pracowników państwowych innych resortów, wyrównała krzywdy, powstałe wskutek zastosowania ustawy z dnia 1 stycznia 1934 roku, dała nam wyrównanie krzywd, wyrządzonych wskutek zamknięcia przez szereg lat awansów.

Jeśli chodzi o różnego rodzaju dodatki, wypłacane w służbie pocztowo-telekomunikacyjnej, to chcielibyśmy, aby stawki dodatków obniżonych od 1 kwietnia br. zostały wyrównane w myśl zasad sprawiedliwości.

Powinny więc w naszym preliminarzu budżetowym figurować zwiększone stawki ambulansowe w wysokości 50 groszy dla pracowników umysłowych i 40 groszy dla niższych pracowników. Stanowisko kierownika większych ambulansów winno być traktowane, jako stanowisko kontrolne i kierownik takiego ambulansu powinien otrzymywać dodatek kontrolny.

Nowy preliminarz powinien zawierać znaczne podwyższenie wynagrodzenia za służby nocne, aby stawka za jedną godzinę służby nocnej dla pracownika umysłowego wynosiła przynajmniej 35 groszy, dla niższego pracownika 30 groszy. Przerwy w pracy nocnej, mające obecnie wpływ na wysokość wynagrodzenia za służby nocne, nie powinny być brane pod uwagę, gdyż przerwa taka nie pozwala pracownikowi na odpoczynek w domu, zmusza go do pozostawania w miejscu pracy, a znając dokładnie warunki, w jakich przebywa pracownik w czasie przerwy w służbie nocnej, wiemy, że nie można przerwy tej uważać za wypoczynek.

Życzeniem naszym jest również, aby dodatek za specjalność, wypłacany w służbie telekomunikacyjnej, obliczany był i wypłacany w inny, niż dotychczas, sposób, wybitnie krzywdzący pracowników. Obecna stawka zł 15 winna być uznana za minimum, dla najmniejszych placówek telekomunikacyjnych. W większych placówkach, gdzie ruch telegraficzny jest silniejszy, obliczanie należności dla pracownika winno się odbywać na zasadach, obowiązujących przed dniem 1-ym kwietnia br.

Będzie to sprawiedliwe ujęcie sprawy, przy którym pracownik pracujący więcej otrzyma wyższy dodatek, pracujący zaś mniej, otrzyma ustalone minimum dodatku.

W kwestii dodatków, przywiązanych do stanowisk, chcielibyśmy, aby dodatki te obejmowały wszystkie stanowiska kierownicze i kontrolne, przewidziane w tabeli stanowisk i aby do stanowisk, ujętych w jednej pozycji tabeli, był przywiązany dodatek w jednakowej wysokości.

Powinna się skończyć dowolność, polegająca na określaniu dodatków w różnej wysokości, a winny być ustalone jednakie stawki dla jednakowych hierarchicznie stanowisk.

Jeśli chodzi o dodatek kasowy, to dodatek ten winien być rozszerzony na pracowników, zatrudnionych przy czynnościach wpłat i wypłat wszystkich placówek p. t. oraz na doręczycieli przesyłek. Dodatek ten wypłaca się za ryzyko, przywiązane do pełnienia czynności kasjera, słuszną więc jest rzeczą, aby dodatek otrzymywali ci wszyscy pracownicy, którzy z tytułu tych czy innych czynności przyjmują, względnie wypłacają gotówkę.

Dodatek kasowy winien więc otrzymać agent pocztowy, doręczyciel inkasujący różne należności, kasjer, wypłacający doręczycielom czy innym pracownikom gotówkę, czy też przyjmujący od nich gotówkę. Z chwilą, gdy uznano zasadę, że pracownik, mający do czynienia z gotówką, może się omylić i z tego tytułu otrzymuje on jakby częściowe wyrównanie ewentualnych strat, należy również zasadę tę rozciągnąć i na innych pracowników, którzy mają z jakiegokolwiek tytułu do czynienia z przyjmowaniem wpłat i wypłat gotówkowych.

Podstawa do wymiaru dodatku kasowego oparta na klasie urzędu — również nie jest słuszna. Należałoby ją oprzeć raczej na obrocie gotówkowym.

Godzimy się jednak, że obliczanie tej podstawy byłoby zbyt trudne i dlatego słusznie należałoby wymiar dodatku kasowego zmodyfikować w taki sposób, aby w miejscowościach, gdzie istnieje więcej niż jedna placówka pocztowo-telekomunikacyjna, wszyscy pracownicy, mający prawo do otrzymywania dodatku kasowego, otrzymywali ten dodatek w takiej wysokości, jaka przysługuje pracownikom w placówce najwyższej klasy, znajdującej się w danej miejscowości.

Chcielibyśmy w preliminarzu widzieć nadto odpowiednio większe sumy na pomoc lekarską, aby to mogło zapewnić prawdziwą pomoc lekarską, a nie jej surogat, jaki w tej chwili otrzymujemy.

Tyle, co do poprawy naszego bytu.

Jest to dość skromny bukiet naszych życzeń do preliminarza budżetowego i naszym gorącym życzeniem jest, aby choć część tych projektów była uwzględniona przez nasze Władze.

Niezależnie preliminarz przewidywać winien odpowiednio duże sumy na budowę mieszkań dla pracowników pocztowych.

Budowa mieszkań prywatnych byłaby jedną z odmian poprawy bytu pracowników, a nadto oddziałałaby w sensie dodatnim na życie gospodarcze ośrodków, gdzie powstawałyby te domy, wreszcie byłaby lokatą kapitałów Przedsiębiorstwa.

Chcielibyśmy nadto widzieć zwiększone sumy na poprawę warunków higienicznych w placówkach p. t., aby mydło i ręcznik dla pracowników pocztowych nie było luksusem, lecz przedmiotem niezbędnym.

Również i ryczałty na opał i światło winny być powiększone, gdyż wprawdzie oszczędność w każdym wypadku jest wskazana, jednak w tej dziedzinie panuje zbytnia dowolność, a nawet w niektórych wypadkach przesada, co odbija się szkodliwie na zdrowiu pracowników.

Kończąc nasze życzenia, czekamy z niecierpliwością, co pokaże nam nowy preliminarz budżetowy „Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu".

W jakich warunkach pracują pocztowcy

Warszawa 2

Urząd pocztowy Warszawa 2, uruchomiony w listopadzie 1918 roku, w małym parterowym budyneczku, z biegiem czasu rozrastał się i rozrósł do rozmiarów największego urzędu pocztowego w Polsce.

Nic dziwnego. Tu jest centralny punkt pocztowej sieci komunikacyjnej, tu zbiegają się wszystkie, najgłówniejsze ambulansy pocztowe, tu, olbrzymim strumieniem, spływają przesyłki pocztowe ze wszystkich krańców Polski, aby wymieszane jakby w gigantycznym tyglu alchemika, popłynąć dalej nowymi strumieniami, do miejsc przeznaczenia.

Tym gigantycznym tyglem, w którym ostatecznie „przyprawia się" przesyłki pocztowe, są naturalnie rozdzielnie — listowa i paczkowa, w których olbrzymim stertom materiału nadaje się właściwy kierunek. Z pośród nich rozdzielnia listowa jest prawdziwym ulem, w którym dzień i noc, bez przerwy, składają swój trud pracowite pszczółki pocztowe.

Poświęcając te słowa warunkom pracy w rozdzielni listowej urzędu Warszawa 2, nie zamierzam zatrzymywać się nad warunkami lokalowymi i higieny. Możnaby dużo, bardzo dużo pisać na ten temat. Pomijam to, gdyż na pociechę buduje się gmach specjalny, sądzić należy — reprezentacyjny nawet, w którym warunki lokalowe będą na pewno dobre, a potrzeby higieny pracy odpowiednio przewidziane.

W tym stanie rzeczy można nie jedno znieść cierpliwie, na niejedno przymknąć oczy, gdyż nadzieja należytej poprawy tych warunków jest naprawdę realna. Przytem, uczciwe spojrzenie na rzeczywistość każe przyznać, że w niezwykłej ciasnocie pomieszczeń tego urzędu trudno marzyć o poprawie warunków lokalowych, a warunki higieny pracy są w miarę posiadanych środków i możliwości faktycznych, przez kierownictwo urzędu należycie doceniane.

Nie można jednak z równą cierpliwością i biernym spokojem spoglądać na ten niesłychany nadmiar pracy, jaki jest udziałem pracowników Warszawy 2, a zwłaszcza pracowników rozdzielni listowej. Na nic są słowa. Na nic najwierniejsze opisy. **Tam trzeba być**, tam trzeba naocznie zobaczyć, aby poznać i ocenić syzyfowy trud pracowników!

Pracownik rozdzielni listowej, czy to w czasie dyżuru dziennego, czy nocnego nawet — nie zna chwili odpoczynku. Oczy godzinami wpatrzone w migające adresy segregowanych przesyłek, ręce, jak śmigła wiatraka — bez przerwy, bez przerwy — rzucają listy do przegródek sortownic, a wraz, ciągły, nieustanny refren kierownika — prędzej, prędzej!

Ba — prędzej... Gdyby choć jakiś widomy rezultat tej nadludzkiej pracy krzepił moralnie siły pracownika. Gdyby mógł widzieć, że nareszcie zrobił, opanował pracę. Nic z tego. Przy największym „prędzej", jeszcze prędzej napływają nowe stosy korespondencji, zasypują, zalewają pracownika.

„Nie wolno opóźnić przesyłki". Ba, teoria. Zegar nieubłaganie wskazuje konieczność zamykania odpraw, a tu ciągle sterty. Omdlewają ręce, ślepną oczy, szarpią się nerwy... — Prędzej, prędzej, nie wolno opóźnić przesyłek!

Powiada się — radość pracy. Tak jest. Praca jest radością każdego zdrowego na duchu i ciele człowieka. Lecz tu, w rozdzielni — piekło pracy!

I tu należy stawić zapytanie — dlaczego? Dlaczego istnieje ten stan nienormalny, ze szkodą dla prawidłowego funkcjonowania aparatu pocztowego i urągający najsurowszym nawet normom szafowania siłą ludzką?

Można zrozumieć niekorzystne warunki lokalowe, niedociągnięcia w higienie pracy, jako związane ściśle z warunkami lokalowymi, nie można jednak zrozumieć i uznać tej nadmiernej oszczędności w materiale ludzkim, jaki ma miejsce w rozdzielni listowej Warszawy 2.

Na to niema żadnego usprawiedliwienia. Skoro, dzięki Bogu, obrót przesyłek listowych jest tak duży, trzeba przy zwiększonych zyskach Przedsiębiorstwa P. P. T. T. dorzucić również coś nie coś na koszty handlowe — trzeba powiększyć personel. To trudno.

Takie warunki pracy nie mogą nadal istnieć! Od pracownika można i trzeba wymagać wysiłku, ale wysiłek ten ma swoje granice, których przekraczać nie wolno. Obowiązek administracyjny nakazuje nadawać właściwe tempo pracy, choćby nawet duże, jednak nie zabójcze.

Ilustracją opisanych warunków niech będzie i to, że dziś, kiedy lato już jest po za nami, z urlopu wypoczynkowego w Warszawie 2 skorzystało niespełna 25% pracowników umysłowych. 25% w ciągu pięciu miesięcy roku budżetowego. Pozostaje niespełna siedem miesięcy i... 75% niewykorzystanych urlopów. Co dalej?

W tuch warunkach musimy alarmować, musimy domagać się uzdrowienia tego stanu rzeczy.

×

Nawiązując do opisanych warunków pracy w urzędzie Warszawa 2, nie można pominąć sprawy wypłaty diet ambulansowych.

Od kwietnia br., łącznie ze zmianą systemu obliczania tych diet, został również zmieniony sposób ich wypłaty pracownikom. Jak wiadomo, przedtem wypłacano za każdą odbytą jazdę, — obecnie wypłaca się diety co 10 dni, za wszystkie wyjazdy razem, odbyte w tym okresie czasu.

Zmiana ta nie jest korzystna dla pracowników. Po pierwsze — pracownicy muszą pokrywać koszty z własnych środków, a dopiero po 10 dniach likwidują je w urzędzie, co przy notorycznym u pocztowców skromnym uposażeniu, jest dla nich bardzo kłopotliwe.

Po drugie — sama wypłata diet jest znacznie utrudniona, gdyż kasjer musi w każdym wypadku wyszukiwać w wykazach odbyte przez poszczególnego pracownika wyjazdy i podliczać ogólną sumę do wypłaty.

Powoduje to konieczność żmudnego wyczekiwania w kolejce, które przeciąga się do kilku godzin. Stanowi to również, w pewnym stopniu, pogorszenie warunków pracy ambulanserów, gdyż tracą oni w ten sposób kilka godzin ze swego wypoczynku w miejscu zamieszkania, na którym im szczególnie zależy.

Trzeba zaznaczyć, że to ostatnie nie dotyczy wyłącznie Warszawy 2. Tak samo dzieje się i w innych centrach ambulansowych, jak np. Krakowie, Lwowie itp. Świadczy to o tym, że obecnie zastosowany sposób wypłaty diet ambulansowych jest dla zainteresowanych pracowników niedogodny.

Ponieważ, właściwie, nic szczególnego nie przemawia za koniecznością utrzymywania się przy tym sposobie — należałoby zmienić go na poprzednio stosowany, po myśli życzeń pracowników służby ambulansowej.

Wracamy do spraw agentów pocztowych

Po szeregu artykułów, jakie się ukazały w roku ubiegłym na łamach „Poczty" o sprawach agentów pocztowych, ich bolączkach, warunkach pracy i utrzymania— przez pewien okres czasu nie poruszaliśmy tych spraw ,jako spraw odrębnych, lecz nie pomijaliśmy okazji omawiania ich przy rozpatrywaniu bolączek dotyczących ogółu pracowników pocztowych.

Wiemy bowiem, że Władze Przedsiębiorstwa również pamiętają o konieczności rozwiązania sprawy agentów pocztowych — nasze artykuły miały na celu wskazanie na pilność tej sprawy, to też oczekiwaliśmy załatwienia poruszanych przez nas bolączek.

W międzyczasie pamiętaliśmy o bolączkach agentów pocztowych, gdyż przy każdej okazji omawiania jakichkolwiek spraw, dotyczących ogółu pracowników, twierdziliśmy, że sprawy te dotyczą również i agentów pocztowych.

Naszym dążeniem jest, aby określenie „agent pocztowy" zniknęło z naszej terminologii służbowej. Agenci pocztowi powinni być nie tylko zrównani w prawach z ogółem pracowników pocztowych, lecz także nie wyróżniać się od nich nawet określaniem ich stanowiska służbowego, które mogło być usprawiedliwione kilkanaście lat temu wstecz, kiedy agencje wykonywały czynności ograniczone, pomocnicze, lecz nie dzisiaj, gdy agenci pocztowi wykonywują identyczne czynności z czynnościami urzędników pocztowo - telekomunikacyjnych i z identyczną odpowiedzialnością za wykonywane czynności.

Jeśli się zważy, że placówek pocztowo-telekomunikacyjnych typu agencji pocztowych posiadamy na terenie Państwa kilka tysięcy prowadzonych mniej lub więcej dobrze, przez pracowników przyzwyczajonych do samodzielnej pracy i że placówki te rozrzucone w najdalsze zakamarki naszego kraju spełniają jedno z najważniejszych zadań Przedsiębiorstwa — utrzymanie łączności ze światem i pomoc przy szerzeniu oświaty i kultury, to łatwo zrozumiemy, że pracownicy, którzy to poważne zadanie spełniają, muszą być

wcześniej czy później uznani za pracowników o pełni praw pracowniczych, zrównanych pod każdym względem z ogółem pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych.

Nam chodzi o możliwie wcześniejsze załatwienie pilnej nie tylko w naszym pojęciu sprawy. Chcemy kilka tysięcy agentów pocztowych jaknajrychlej włączyć do społeczeństwa pocztowego i to bynajmniej nie ze względu na interes związkowy, lecz wyłącznie ze względu na dobro pokrzywdzonych dotychczas pracowników.

Dlatego też celowo przez pewien okres czasu nie wyodrębnialiśmy spraw agentów pocztowych, domagając się dla nich tych samych praw, jak i dla innych pracowników, pod postacią dodatków, urlopów, uposażenia. Czekaliśmy załatwienia wskazanych przez nas bolączek.

O sprawach tych bynajmniej nie zapomnieliśmy, dowodem czego służą rezolucje, wyniesione na Zjeździe Delegatów Kół Miejscowych w Bydgoszczy, w maju roku bieżącego, o którym sprawozdanie zamieściliśmy w numerze 6 i 7 „Poczty".

Po pewnej więc przerwie, przyjrzyjmy się, co zyskali agenci pocztowi przez okres kilku ostatnich miesięcy?

Okres to dość spory, jeśli się zważy, że w międzyczasie weszliśmy w nowy okres budżetowy, który ma to do siebie, że zwykle wprowadza pewne inowacje, zwłaszcza, gdy chodzi o okres pomyślny, bo przewidujący zwyżkę dochodów, a z nią zwiększone wydatki.

Nowy okres budżetowy nie przyniósł żadnej poprawy materialnej dla agentów pocztowych. Warunki ich uposażenia oraz warunki ich pracy pozostały niezmienione. Nie zostały skasowane agencje 3-go stopnia z najniższym uposażeniem dla agentów. Słowem nie zaszły żadne zmiany zasadnicze, które by — jeśli nie radykalnie to w pewnej choćby części — zmieniły na lepsze warunki bytowania agentów pocztowych.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem faktów, jakie zmieniły na lepsze warunki pokaźnej ilości najgorzej uposażonych agentów i stosunek władz do ogółu agentów pocztowych.

Otóż przypomnijmy, że na jesieni roku ubiegłego Ministerstwo Poczt i Telegrafów zarządziło przesunięcie kilkuset agencji 3-go stopnia do 2-go stopnia. Tym samym kilkuset agentów pocztowych otrzymało zwiększone wynagrodzenie.

Nie możemy zrozumieć, dlaczego Ministerstwo przy tej okazji nie poleciło przesunąć wszystkich agencyj 3-go stopnia do stopnia 2-go?

Nie rozumiemy, dlaczego Ministerstwo Poczt i Telegrafów zezwala nadal na uruchamianie agencyj 3-go stopnia, jeśli nie mogło z jakichś bardzo poważnych względów załatwić radykalnie sprawy ustalenia agencyj pocztowych tylko w dwóch stopniach?

Jeśli takie radykalne załatwienie tej sprawy nasuwało poważne trudności, to przecież można było sprawę inaczej załatwić w sposób mniej zasadniczy, przez przesunięcie w kilku etapach agencyj 3-go stopnia do 2-go stopnia, a równocześnie nie zezwalać na uruchamianie agencyj 3-go stopnia, otwierając agencje 2-go stopnia. Względy zwiększonych wydatków nie mogą w tym wypadku odgrywać decydującej roli, wyszliśmy bowiem z okresu masowego uruchamiania agencyj pocztowych, a nadto uruchamiamy agencje pocztowe nie tylko ze względu na domniemane zwiększenie dochodów Przedsiębiorstwa, a w celu stworzenia obsługi pocztowo - telekomunikacyjnej dla pewnego środka, a tym samym — w celu stworzenia bardziej sprzyjających warunków rozwojowych dla pewnego terenu, kilku, czy kilkunastu osiedli.

Jeśli się nadto weźmie pod uwagę znikomą różnicę między uposażeniem agenta 3 i 2 stopnia, a porówna się ze znaczeniem moralnym takiego postępowania, to musimy przyjść do przekonania, że w interesie Przedsiębiorstwa leży możliwie rychłe załatwienie tej sprawy po myśli życzeń pracowników agencyj pocztowych.

Pracownicy agencyj pocztowych, zatrudnieni w stolicy i w miejscowościach, które objęte są dodatkami uzdrowiskowymi i innymi, zaczęli otrzymywać też dodatki. Wprawdzie z dużymi wyjątkami, gdyż dodatkami uzdrowiskowymi objęte są miejscowości, a nie pewne tereny. W tych więc wypadkach, gdy agencja leży już poza granicami miejscowości, w której przysługuje dodatek uzdrowiskowy, pracownik agencji, t. j. agent — dodatku tego nie otrzymuje. Dzieje mu się oczywista krzywda, gdyż rzeczą jasną i zrozumiałą jest, że zazwyczaj drożyzna obejmuje nie pewien ośrodek, a pewien większy teren. To też, dla przykładu, nie tylko Warszawa jest droga, lecz i miejscowości podwarszawskie są drogie i to w szerokim promieniu od Warszawy. Konsekwencje wysokich kosztów utrzymania ponosi oczywiście agent pocztowy.

W każdym jednak razie znikomy jest to sukces, lecz sukces. W tym wypadku Ministerstwo zrównało jakby agentów pocztowych w prawach do życia z innymi pracownikami pocztowo - telekomunikacyjnymi i uważajmy to za pierwszy krok do zrównania ich pod każdym względem z ogółem pracowników pocztowych.

Nie możemy pominąć milczeniem okoliczności, że w niektórych Okręgach Poczt i Telegrafów poprawiły się w sposób widoczny warunki otrzymywania urlopów przez agentów pocztowych.

W niektórych, a więc nie we wszystkich jeszcze Okręgach, agenci pocztowi otrzymują urlopy znacznie łatwiej, a nawet szybciej, niż pracownicy pocztowi zatrudnieni w urzędach pocztowo - telekomunikacyjnych. Jest to bardzo znamienny objaw i tym pomyślniejszy, że, jak widać, przy szczerych chęciach naszych Władz Przełożonych, których nigdy zresztą nie poddawaliśmy w wątpliwość, można znaleźć pomyślne rozwiązanie dla uwzględnienia praw pracowniczych. Chcielibyśmy słyszeć i z reszty Okręgów Pocztowych, że urlopy agentów ruszyły z miejsca i że przynajmniej agenci pocztowi mogą korzystać z prawa do urlopów i że choć na tym odcinku prawa pracownicze są uwzględniane.

Wreszcie, w naszym pojęciu najważniejszy moment, który burzy sztuczną odrębność agentów pocztowych od ogółu pracowników pocztowych i stwarza pojęcie łączności służby agentów pocztowych ze służbą reszty pracowników, to fakty przemianowania agentów pocztowych na kontraktowych umysłowych pracowników pocztowych i zatrudnienie ich w tym charakterze w urzędach pocztowych.

Są to wprawdzie wypadki sporadyczne, w niczym jakoby nie zmieniające istniejącego stanu rzeczy i nie naruszające odrębności agentów pocztowych, jakby jakiejś mało uprzywilejowanej kasty.

Inaczej wreszcie być nie może, gdyż nie wiemy o żadnym zarządzeniu w tej sprawie. Te jednak poszczególne i rzadkie dotychczas wypadki uważamy za pierwszy krok do nadania właściwego kierunku sprawie traktowania agentów pocztowych jako uprzywilejowanych kandydatów do objęcia stałych stanowisk w służbie pocztowo - telekomunikacyjnej, z tytułu posiadanej praktyki służbowej, mniej lub więcej wszechstronnej znajomości służbowej i wypróbowanej uczciwości w służbie.

Miejmy nadzieję, że stopniowo coraz więcej agentów pocztowych uzyskiwać będzie charakter stały w służbie pocztowej, oczywiście tylko w wypadkach, gdy sam agent wyrazi chęć ku temu. Wiemy przecież, że wielu agentów chęci takiej nie zdradzi, gdyż posiada możliwe warunki materialne w miejscu swej dotychczasowej pracy, pracuje w miejscowości gdzie ma rodzinę, nie chce rezygnować z samodzielnego stanowiska i stać się szeregowym pracownikiem w większym urzędzie pocztowym. Ci jednak z agentów, którzy prosić będą o zmianę swego dotychczasowego stosunku służbowego, powinni być przychylnie traktowani, a zwłaszcza ci z pośród nich, którzy dali dowody bezinteresownej, uczciwej pracy i znajomości służby.

Jest to nasz naczelny postulat w dążeniu do rozwiązania sprawy agentów pocztowych. Jesteśmy za skasowaniem wszelkiej odrębności w traktowaniu poszczególnych grup pracowników pocztowych. Nie możemy przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem, w którego pomyślnym rozwiązaniu jest zainteresowanych kilka tysięcy pracowników, w większości o pełnych kwalifikacjach i szczerych chęciach do pracy.

Nie można im zamknąć drogi do poprawy bytu i skazać na osiągnięcie w najlepszym wypadku wynagrodzenia agentów 1-go stopnia, zwłaszcza, że i to osiągnięcie związane jest najczęściej ze zmianą miejscowości i miejsca pobytu agenta. Umożliwienie agentom pocztowym osiągnięcia możliwej poprawy bytu przy kontynuowaniu służby pocztowej, bezwzględnie leży i w interesie Przedsiębiorstwa i napewno jest troską naszych Władz.

Żywimy nadzieję, że skutki tej troski przejawią się w żywszym zainteresowaniu się losem agentów pocztowych, co ze swojej strony spowoduje bardziej aktywny stosunek agentów do zagadnień służby pocztowej, którą muszą traktować bardziej poważnie, gdyż wiedzieć będą, że służba ta jest ich przyszłością i zabezpieczeniem starości.

Być może nie staralibyśmy się wykazać szkodliwości stwarzania odrębnej grupy pracowników pocztowo-telekomunikacyjnych z agentów pocztowych, gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy, że ta odrębność ogromnie szkodliwie odbiła się na interesach agentów.

Nawet tam, gdzie chodzi o zupełnie skromne dodatki specjalne, odrębność charakteru służbowego agentów pocztowych stwarza przeszkody w kierunku pobierania przez nich tych dodatków.

Stwarza się dziwna sytuacja. Agenci nie pobierają dodatku za kierownictwo, jednocześnie odmawia się im prawa do pobierania dodatku kasowego, aczkolwiek pełnią wszystkie czynności, usprawiedliwiające to prawo.

Dla nas jest to najzupełniej niezrozumiałe i nieusprawiedliwione nawet tą odrębnością, z jaką traktowani są agenci pocztowi.

Co ma jednak odrębność stosunku służbowego do pobierania dodatku kasowego, gdy dodatek ten pobiera się z racji pełnienia pewnych czynności kasowych i właśnie te pewne czynności spełniają agenci poctowi.

Nie pierwsza to krzywda, jaka spotyka agentów.

Nie traktuje się ich jako pracowników, wykonywujących samodzielne czynności, choć tego nikt nie może kwestionować i nie daje się im dodatku za kierownictwo, choć obecnie szereg agencji zatrudnia po kilku pracowników i to nie tylko niższych, lecz i umysłowych (agencje w miejscowościach klimatycznych).

Pomimo więc, że pewna nieznaczna poprawa warunków pracy agentów i ustosunkowania się Władz do sprawy agentów już nastąpiła, tym niemniej musi nastąpić i to jaknajrychlej, radykalna zmiana w traktowaniu agentów, jako pracowników i ich praw. Jeśli względy budżetowe nie pozwalają na jednorazowe wybitne poprawienie bytu agentów pocztowych, to można zapewne załatwić tę sprawę etapami w taki jednak sposób, aby szerokie masy agentów pocztowych odczuły życzliwszy dla nich stosunek.

Będziemy więc traktować dotychczasowe zarządzenia co do agentów pocztowych, jako pierwszy etap, zmierzający do poprawy bytu agentów pocztowych, oczekujemy dalszych zarządzeń w roku bieżącym i projektów co do zarządzeń w roku przyszłym.

Projekty te winny być uwidocznione w preliminarzu Przedsiębiorstwa. Będziemy więc z żywym zainteresowaniem śledzić zamierzenia naszych Władz w tym przedmiocie.

Ogół agentów pocztowych oczekuje lepszego jutra.

OTWARCIE NOWEGO OŚRODKA SPORTOWEGO P. P. W.

Dzięki inicjatywie oraz niezmordowanym wysiłkom ludzi dobrej woli, powstał na terenie Poznania i oddany został do użytku nowy, pierwszorzędnie urządzony Stadion Sportowy P. P. W.

Piękny poranek dnia 21 sierpnia br. był świadkiem niecodziennej uroczystości pepewiackiej, mianowicie otwarcia ośrodka sportowego i III-cich Centralnych zawodów strzeleckich P. P. W., którego dokonał z ramienia władz pocztowych p. Wiceminister Tadeusz Argasiński.



Powitanie p. Wiceministra przez dzieci.

Uroczystość rozpoczęta została mszą polową w kościele św. Rocha z udziałem chóru, orkiestry, pocztów sztandarowych, przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych, prasy, przedstawicieli organizacji i związków, oraz delegatów oddziałów P. P. W.

Nadto uroczystość zaszczycili swoją obecnością, prócz p. Wiceministra Argasińskiego, panowie wojewoda Maruszewski, wicewojewoda Łepkowski, pułkownik Wolikowski z ramienia D-cy O. K., dyrektor gabinetu ministra Kominkowski, dyrektor biura personalnego M. P. i T. Młynarski, prezydent miasta inż. Ruge, komendant woj. P. P. Sawicki, oraz wielu gości zamiejscowych, między innymi dyrektorzy okręgów pocztowych i przedstawiciele pokrewnych stowarzyszeń i organizacji, jak również poczty sztandarowe pocztowych związków zawodowych.



Przemówienie p. Dyrektora Okręgu P. i T. płk. Wallnera.

Bezpośrednio po mszy św. p. Wiceminister w otoczeniu przedstawicieli władz z urządzonej na ten cel trybuny odebrał defiladę umundurowanych oddziałów P. P. W., zawodników, oraz kolumny samochodowej i służby sanitarno-ratowniczej, poczym p. Wiceminister ze świtą i przedstawicielami udał się na Stadion, gdzie przy wejściu powitany został przez dzieci pracowników pocztowych, z których jedno wręczyło p. Wiceministrowi wiązankę kwiatów.

Na Stadionie witał p. Wiceministra Dyrektor O. P. i T. p. Wallner, podnosząc jednocześnie cel i zadania nowo-wybudowanego Ośrodka Sportowego P. P. W. i zaznaczając, że do powstania Ośrodka przyczynił się bardzo wydatnie Zarząd Miasta z jego prezydentem inż. Ruge na czele.

Następnie Dyrektor Wallner odczytał depesze hołdownicze, wysłane do p. Prezydenta R. P., prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Rydza-Śmigłego, Prymasa ks. Kardynała Hlonda, p. Premiera Składkowskiego i p. Ministra Poczt i Tel. inż. Emila Kalińskiego.

Przemawiał po tym inż. Ruge i jako prezydent miasta stwierdził z uznaniem że Poznaniowi przybył piękny ośrodek wychowania fizycznego i podkreślił znaczenie takiego ośrodka.

Po przemówieniach p. Wiceminister dokonał odznaczenia Krzyżami Zasługi kilkunastu pracowników p. t. za zasługi na polu pracy społecznej, po czym nastąpiło poświęcenie Stadionu, w czasie którego chór pocztowy wykonał pieśń Gaude Mater.

Po uroczystości poświęcenia przemawiał p. Wiceminister, podkreślając znaczenie wychowania fizycznego i strzelectwa w życiu Narodu i Państwa, jako czynników, zmierzających do realizacji hasła „Cały Naród pod bronią", kończąc otwarciem III Centralnych zawodów strzeleckich o mistrzostwo P. P. W. na rok 1938, przecinając równocześnie wstęgę o barwach P. P. W.

Po podniesieniu sztandaru przy dźwiękach Hymnu Państwowego p. Wiceminister wraz ze świtą i obecnymi gośćmi zwiedził Stadion i Pawilon, a następnie przeszedł do strzelnicy, celem oddania strzałów honorowych.

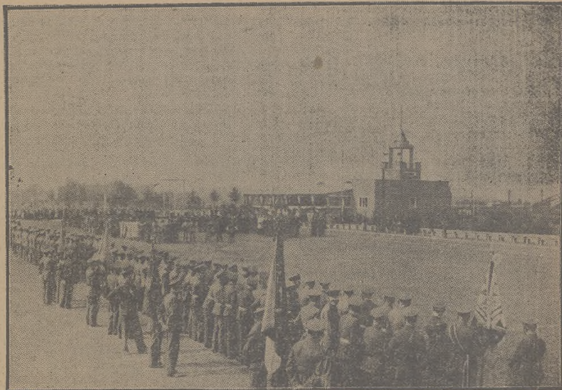
Po oddaniu strzałów honorowych nastąpiło pokazowe strzelanie do sylwetek, które wykazało wielką sprawność strzelców i doskonałe urządzenie techniczne strzelnicy.

Następnie odbyło się strzelanie konkursowe w ramach zawodów na strzelnicy Bractwa Kurkowego na Szelągu.

Dla braku oficjalnego komunikatu nie jesteśmy w stanie podać wyników ani zespołowych. ani też indywidualnych z tych zawodów.

Piękną uroczystość zakończyło wspólne śniadanie, w którym uczestniczył p. Wiceminister, przedstawiciele władz i zaproszeni goście.

Na zakończenie należy podkreślić, że prace przy budowie Stadionu prowadzone były z wielkim rozmachem, sama zaś uroczystość otwarcia zorganizowana była nader sprężyście i sprawnie, wywołując u obecnych podziw i uznanie dla organizatorów z Dyrektorem Okręgu P. i T. pułk. Wallnerem na czele, który nie szczędząc trudów, oddał społeczeństwu pocztowemu drugi po Krakowie ośrodek sportowy, w którym prowadzone będą prace nad podniesieniem tężyzny fizycznej pocztowców.



Ogólny widok stadionu w czasie uroczystości otwarcia.

Analiza przepisów służbowych

V.

Jeszcze na temat dziennika ruchu telefonicznego

W numerze 6 — 7 „Poczty" kol. Jakub Jaskulski, poruszając motywy, które podałem w swoim artykule, umieszczonym w numerze piątym „Poczty", a które według mego zdania przemawiają za utrzymaniem dziennika ruchu telefonicznego, wysuwa twierdzenie, że wszystkie momenty, podane przeze mnie, były znane, a jako „p o z o r n i e" r z e c z o w e i m a ł o p r z e k o n y w u j ą c e nie wpłynęły na utrzymanie tegoż. Dla uzasadnienia potrzeby zniesienia dziennika ruchu telef. w centralach, podaje kol. J. jako moment zasadniczy, motto: „W każdym Przedsiębiorstwie winna obowiązywać dewiza — czas, to pieniądz".

Zgoda! Podpisujemy się pod tą dewizą obydwoma rękami. Równocześnie jednak zgodzimy się z tym, że w każdym przedsiębiorstwie pracowników w nim zatrudnionych można podzielić na dwie grupy: 1) teoretyków, 2) praktyków.

Otóż uwagi moje, podane w artykule skrytykowanym przez kolegę Jaskulskiego, są podyktowane ciężką praktyką i osobistym doświadczeniem.

Tak się jakoś złożyło, że praktycznie przechodziłem wszystkie działy służby wykonawczej w urzędach i dlatego na podstawie osobistego doświadczenia mogę twierdzić, że inaczej wyglądają sprawy układane i referowane w ciszy gabinetu, obliczenia prowadzone przy użyciu chronometrów i sztoperów, a inaczej przy łącznicy telefonicznej, w momencie gdy jeden telefonista, czy telefonistka, obsługuje łącznicę o 160 abonentach i 16 przewodach międzymiastowych, gdy równocześnie klijent w jednym okienku usiłuje rozbić szybę, domagając się sprzedaży znaczka pocztowego, a w drugim domaga się połączenia międzymiastowego; gdy aparat Morsa bez przerwy woła i trzeba przyjmować telegramy, a doręczyciel prosi o przepisanie przyjętego telegramu na blankiecie ozdobnym Lux.

Równocześnie spada 30 — 40 klapek w łącznicy, a do dyspozycji jest 28 par sznurów, z których kilka jest uszkodzonych, a 80 procent zajętych połączeniami;—abonenci denerwują się i bez przerwy dzwonią, bo na prowincji niema na ogół automatów; — w słuchawkach ciągłe dzwonki, głowa pełna terkotu, a dyżurny jest bezradny, nie mogąc wykonywać połączeń do chwili zwolnienia sznurów przez zakończenie prowadzonych rozmów.

Dyżurny ma kilkanaście, a często kilkadziesiąt zgłoszeń na rozmowy międzymiastowe, a przewody międzymiastowe są bez przerwy zajęte. Napływają wciąż nowe zgłoszenia na rozmowy państwowe, pilne prywatne, służbowe i z automatu. Ilość niewykonanych połączeń mnoży się, a ilość wypełnionych na nie kartek tworzy pokład grubości książki. Przy tym część rozmów jest odwoływana, część zgłoszona z wezwaniem nie dochodzi do skutku, kartki żółte, białe, różowe, zielone mieszają się, kolejność zgłoszeń nie jest zachowana, a dyżurny nie jest w stanie czynić dokładnych notatek, bo napływają nowe zgłoszenia, przeplatane równocześnie dziesiątkami i setkami wykonywanych połączeń lokalnych i to w takim tempie, że obsługa nie może złapać tchu i głębiej odetchnąć.

Nie jest prawdą, jakoby w tych warunkach pracy skasowanie prowadzenia dzienników ruchu zmniejszyło pracę telefonistki o $\frac{1}{3}$, dało możność wydatniejszego obsługiwania obwodów międzymiastowych, usprawniło i przyśpieszyło obsługę abonentów i zmniejszyło ilość cofniętych i opóźnionych rozmów.

Jako praktyk, śmiem twierdzić, że czynniki te będą istotne dopiero wówczas, gdy telefonistka będzie miała do obsługi najwyżej 100 abonentów i gdy przewody międzymiastowe będą wydzielone, a ponadto, gdy obsługa central nie będzie obciążona żadnymi innymi dodatkowymi czynnościami.

W warunkach obecnych prowadzenie dziennika ruchu telefonicznego należy uznać za czynnik zasadniczy, a nie wtórny, bo zanotowanie zgłoszonej rozmowy międzymiastowej w dzienniku ruchu, w warunkach przeze mnie podanych, jest łatwiejsze i znacznie mniej absorbuje czasu, niż zanotowanie tej rozmowy na kartce zgłoszeniowej. Przy tym istotne są i te motywy, które podałem w poprzednim artykule.

Na podstawie dziennika ruchu, telefonistka może wypełnić kartki zgłoszeniowe w momentach zmniejszenia nasilenia ruchu i może to również czynić siła pomocnicza, przy czym pozwoli to na uniknięcie omyłek i mylnych wpisów, co przy systemie, zalecanym w powołanym artyku-

le, jest nie do uniknięcia, a tym samym nieistotnym staje się zarzut o nieproduktywności prowadzenia tego dziennika pracy.

W artykule swoim kol. Jaskulski podaje, że w urzędach, obsługiwanych przez jednego pracownika, z braku możności przeprowadzenia kontroli opłat za rozmowy międzymiastowe na miejscu, zamówienia na rozmowy międzymiastowe zapisywane są na specjalnych drukach zamówieniowych przez kalkę. W ten sposób w urzędach i agencjach jednoosobowych oryginał zgłoszenia na rozmowy międzymiastowe wydawany jest przy rachunku abonentów, a odpis pozostaje, jako dokument, ułatwiający urzędowi obwodowemu, rejonowemu lub inspektorowi w trakcie rewizji kontrolę prawidłowości pobierania opłat za rozmowy międzymiastowe.

Nie wiem i dotychczas nie słyszałem i nie widziałem podobnego druku. Kontroluję siedem agencji i żadna podobnego druku-wykazu nie prowadzi. Nie słyszał o takim druku również żaden z kolegów w sąsiednich urzędach. A gdyby tak było, to czy prowadzenie podobnego wykazu nie jest jednoznaczne z prowadzeniem dziennika ruchu?

Nadmieniam raz jeszcze, że doświadczenie z notowaniem rozmów w dzienniku ruchu i na kartkach zgłoszeniowych przeprowadzałem na sobie samym i dlatego śmiem twierdzić, że jednorazowy dyżur w godzinach od 8 rano do 14-ej przy łącznicy telefonicznej, w warunkach podanych w niniejszym artykule, był by decydującym argumentem w kierunku uznania potrzeby prowadzenia dziennika ruchu telefonicznego dla tych wszystkich kolegów, którzy argumenty moje, podane w poprzednim artykule, uważają za nie przekonywujące. Twierdzę również, że dewiza, zacytowana w artykule kolegi Jaskulskiego — „Czas to pieniądz", po przeprowadzonym praktycznie doświadczeniu, skłoniła by go do podpisania się obydwoma rękami za utrzymaniem obecnie tak zwalczanej potrzeby utrzymania dziennika ruchu telefonicznego.

Na zakończenie dodam, że szereg urzędów, pomimo zniesienia obowiązku prowadzenia tego dziennika, prowadzi go nadal, wychodząc z założenia, że przy jego użyciu obsługa łącznicy może najsprawniej wywiązywać się ze swoich czynności.

Stefan Giergielewicz.

Pan Premier podzielił słuszność przywrócenia dodatków rodzinnych

Motto:

„Poza tym Pan Premier podzielił zasadniczo słuszność postulatu przywrócenia dodatków rodzinnych"

(„Poczta" Nr. 8 br.).

O tej słuszności, wypowiedzianej przez Człowieka postawionego na najwyższym świeczniku hierarchii państwowej, odpowiedzialnego za losy Państwa, Człowieka realisty który potrafi śmiało popatrzeć prawdzie w oczy, chcę słów parę powiedzieć.

Skoro Pan Premier powiedział słuszne, to jest i sprawiedliwe i dlatego wierzymy niezłomnie, że Pan Premier dołoży swej ręki, aby tej sprawiedliwości już w najbliższym czasie stało się zadość. Czas już bardzo nagli.

Nie chciałbym zbyt jaskrawo naświetlać położenia pracowników państwowych, obarczonych dziećmi. Te rzeczy są nam tak doskonale znane, a zwłaszcza w grupach średnich i najniższych. Jednak niesposób — gdy o tych rzeczach jest mowa — pominąć ich milczeniem.

Pan Premier chce widzieć w urzędniku państwowym, na powierzonym mu odcinku pracy, wydajnego, energicznego i pełnego inicjatywy, oddającego się służbie bez reszty. Tak powinno być i tak musi być. Lecz czyż może być takim urzędnik wybiedzony, z pasem zaciśniętym do ostatnich granic, którego myśli zaabsorbowane są gospodarką domową, który martwi się co żona ugotuje na obiad, bo gotówki nie zostawił a na kredyt nic nie dostanie? W biurze pracuje, a myśli o wierzycielu któryby jeszcze parę złotych pożyczył, aby mógł kupić dziecku buciki, czy ubranko. Dziś już nie zaspakajają potrzeb chwilówki, bez których w żadnym miesiącu obejść się nie można. Dziś wynosi się o ile jeszcze coś jest do lombardu i tam zastawia.

Tak jest — o ile jest wszystko w porządku. Ale biada temu kogo nawiedzą choroby. Jeszcze jeden dług za leczenie, a może za pogrzeb, nie spłacony, a już za szpital nowe wydatki. Pracownik, tak jak i jego rodzina, wybiedzona, źle odżywiona, źle okryta—mało odporna jest na różne choroby, których w normalnych warunkach dałoby się uniknąć, czy w zarodku zapobiec. Pouczające są statystyki chorób pracowniczych.

Dziś wojewódzkie urzędy zdrowia zawalone są rachunkami za leczenie pracowników państwowych z różnych szpitali, zakładów leczniczych i za specyfiki apteczne. W konsekwencji zakłady lecznicze nie chętnie przyjmują pacjentów z państwowej pomocy lekarskiej i nieraz miesiącami czeka się na przyjęcie, a choroba nie czeka, tylko robi spustoszenia w chorym organiźmie.

Sytuacja coraz gorsza, bo znowu zima się zbliża. O tym napewno pomyśli nasz Pan Minister i śladem lat ubiegłych pomoże nam w jej przetrwaniu.

Celem mojego artykułu było nie tylko naświetlenie położenia materialnego pracowników państwowych, chociaż nie wiele naświetliłem, ale chciałem poruszyć i odwrotną stronę medalu, kwestię populacyjną.

Czy o tym myślał ustawodawca, tworząc nową ustawę uposażeniową w roku 1934, czy też z innych wyższych racji musiał te rzeczy narazie w cień odsunąć — nie wiem, w każdym razie już najwyższy czas o tym pomyśleć.

Coraz częściej słyszy się głosy prasy codziennej bijącej na alarm o dystansowaniu nas w rozrodczości przez narody ościenne, a nawet i mniejszości narodowe. Czas najwyższy i o tym pomyśleć!

Jak długo Państwo nie może wynagrodzić swych pracowników tak, aby dodatki rodzinne były zbyteczne, tak długo musi przychodzić ze specjalną pomocą tym z pośród nich, którzy ponoszą ciężar wychowywania dzieci.

Grosz wydany na dodatki ekonomiczne nie pójdzie na marne, on wróci z powrotem do kasy państwowej w formie podatku, od kupca, od rolnika. Bo za ten dodatek dostanie dziecko pracownika jedną bułeczkę czy plasterek wędliny więcej i ono go zje z pożytkiem dla swojego zdrowia. A Państwo będzie miało mniej do opłacania taks szpitalnych za swych pracowników i ich rodziny.

Grosz wydany na dodatki rodzinne to grosz odłożony na czarną godzinę i ulokowany na wysokie oprocentowanie.

Znając dokładnie działalność Pana Premiera, mamy nadzieję i niezłomne przekonanie, że już tym razem Pan Premier nie tylko podzielił słuszność postulatu przywrócenia dodatków rodzinnych, ale już w najbliższym czasie puści całą machinę w ruch, aby te dodatki „swoim kolegom", jak nas mianuje, przywrócić. Bo Panu Premierowi tak jak i nam dobrze leży na sercu nietylko teraźniejszość, ale i przyszłość Narodu.

M. Janik.

SPEŁNIONE MARZENIA

Po raz pierwszy zobaczyłem Zakopane przed 17 laty. Wybrałem się wtedy z kolegami szkolnymi na kilkutygodniową wycieczkę z zamiarem poznania Tatr. Pod kierunkiem doświadczonego taternika, w osobie starszego kolegi, górala z pochodzenia, projektowaliśmy wielkie wyprawy wysokogórskie, połączone z wspinaczką. W tym celu zaopatrzeni byliśmy w potrzebny sprzęt, jak: raki, haki, linki itp. Wyprawa zakończyła się ogólnym niepowodzeniem. Na przeszkodzie stanęła pogoda. Deszcz padał przez kilka dni bez przerwy.

Góry, spowite mgłą, były nietylko niedostępne, ale i niewidoczne. Wszystkiego przez pół godziny oglądaliśmy Giewont, wyłoniony z mgieł. Małe górskie potoki, zamienione na szerokie rzeki, płynęły z hukiem, unosząc z gór drzewa i kamienie. Groźba powodzi wisiała nad Zakopanem i całym Podhalem. Na szczęście, po paru dniach deszcz przestał padać, lecz mgły nie opadały. Górale zapowiadali niepogodę na czas dłuższy.

Po 5 dniach nudów w schronisku — postanowiliśmy wracać. Wszystkie osobliwości Zakopanego zdążyliśmy zobaczyć, brodząc po wodzie i błotku zakopiańskim, które już dziś należy do przeszłości.

Z pośród hoteli i pensjonatów najbardziej przypadł mi do gustu okazały hotel „Sanato", pięknie położony na zboczach Antołówki, wznoszące się wysoko ponad Zakopanem. Zawdzięczając uprzejmości wygalowanego portiera, udało mi się nawet zwiedzić jego wnętrze. Pierwszy raz oglądałem taki komfort. Całość zrobiła na mnie wrażenie bombonierki.

Pozostając pod urokiem Sanato, postanowiłem sobie, że w przyszłości, kiedy zdo-

będę odpowiednią pozycję materialną, na wypoczynek będę tylko tu przyjeżdżał.

Niepowodzeniem pierwszej wyprawy nie zraziłem się i już następnego roku odbyłem 2-tygodniową wycieczkę w góry, która zachęciła mnie do dalszych. Zdobyłem kolejno wszystkie łatwiej dostępne szczyty tatrzańskie i przemierzyłem cały Beskid Zachodni.

Nocowałem w schroniskach lub skromnych pensjonatach. Znosząc niewygody marzyłem jak to będzie wygodnie kiedyś w Sanato. Upływały lata i było ciągle dla mnie niedostępne. Miało opinię najdroższego hotelu w Zakopanem.

O Sanato zaczęło być głośno w Polsce, kiedy obrał tu sobie siedzibę znakomity pisarz Kornel Makuszyński. Wesołe to były czasy. O tym co się tam działo szeptem sobie opowiadano. Zabobonni autochtoni z lękiem omijali Antołówkę. Mówili, żegnając się, że szatan nawiedził to miejsce. Ile w tym było prawdy dowiedzieliśmy się dopiero z pamiętnych „Listów z Zakopanego", w których autor ucieszny opowieści „O duchach, diabłach i kobietach" opisywał wesołe życie w Sanato.

Nocne wędrówki duchów zwabiały do Sanato licznych gości, żądnych niesamowitych wrażeń. Tu odbywały się wówczas głośne seansy bridżowe, dostępne tylko dla wtajemniczonych. Wielu dziś dobrych bridżystów szczyci się tym, że pierwsze stopnie wtajemniczenia otrzymało jeszcze w Sanato, z rąk Wielkiego Mistrza Kornela.

Wtedy bridż zaczynał być w Polsce modny, to też wielu amatorów tej gry ciągnęło do Sanato, jak Arabowie do Mekki. Rok 1929, w którym kończyłem uniwersytet, zbliżał mnie wielkimi krokami do tej chwili, kiedy Sanato przestanie być dla mnie tylko marzeniem.

Aż tu rozeszła się wiadomość, że Sanato nabył Związek Pracowników Pocztowych i przeznacza je na sanatorium dla swych członków, chorych na gruźlicę. Przyznam się, że wiadomość ta odebrała mi na pewien czas humor.

Nie mogło być już mowy o spełnieniu przyrzeczenia. Sanato było dla mnie raz na zawsze zamknięte. Nie zanosiło się na to, abym został pracownikiem pocztowym i do tego chorym na gruźlicę. Tym samym od obowiązku wypełnienia przyrzeczenia zostałem zwolniony.

Żal szybko przebolałem, ale Kornelowi Makuszyńskiemu przyszło to znacznie trudniej. Łzy wylewał z powodu utraty dachu nad głową i gorzko smucił się na myśl, że nie uda mu się znaleźć w całym Zakopanem tak „przytulnego i wygodnego kąta", jaki miał w Sanato.

Pociechą jedyną dla zasmuconego serca Makuszyńskiego był fakt, że Sanato przechodzi w dobre ręce. Gościć będzie zacnych poczciarzy, do których czuł zawsze wielki sentyment i miał im do zawdzięczenia wiele radosnych chwil w swoim życiu.

Tak więc od kilku lat służy Sanato dobrej sprawie. Gruźlica jest najczęściej spotykaną chorobą pośród pracowników pocztowych. Rozwojowi tej strasznej choroby sprzyjają niezwykle ciężkie warunki pracy pocztowej. Co roku zbiera obfite pokłosie wśród szerokich rzesz pracowniczych. Takie sanatorium — to prawdziwe dobrodziejstwo dla chorych. Wielu też w ciągu tych kilku lat odzyskało tu, nadwątlone ciężką pracą, zdrowie. Zdrowe górskie powietrze, dobra i troskliwa opieka lekarska, smaczna kuchnia i wiele innych wygód, uprzyjemniających pobyt w sanatorium, robią swoje, przywracając zdrowie nawet w najcięższych przypadkach choroby.

Wychodząc z założenia, że świat dzieli się na 3 kategorie ludzi, którzy mieli, mają lub mogę mieć gruźlicę, usiłuję tłumaczyć sobie i moją chorobę, której uległem w roku 1936. Lekarze stwierdzili u mnie gruźlicę kości i zalecili mi odbycie dłuższej kuracji klimatycznej w jednym z sanatoriów zakopiańskich. Trudno było mi się zdecydować na wybór. Chodziło o takie sanatorium, które by miało odpowiednio usłonecznione werandy, dobrą opieką lekarską i pielęgniarską, smaczną kuchnię i wygodne pokoje jednoosobowe. Czekała mnie bowiem długa i uciążliwa kuracja, polegająca na zupełnym unieruchomieniu w gipsie.

Kiedy tak zastanawiałem się nad wyborem sanatorium — przyszło mi na myśl Sanato. Zwróciłem się zaraz listownie do Dyrekcji Sanatorium w Zakopanem z zapytaniem — czy mógłbym być przyjęty na leczenie, nie będąc pracownikiem pocztowym. Odpowiedź była dla mnie pomyślna — zostałem przyjęty.

W Sanatorium Pocztowców, a dawnym Sanato, znalazłem wszystkie warunki, jakie były mi potrzebne do odbywania zaleconej kuracji.

Spędziłem tam 15 miesięcy, wynosząc jaknajlepsze wspomnienia z pobytu wśród życzliwie odnoszących się do mnie lekarzy i administracji oraz towarzyszów niedoli— braci pocztowej.

Związek Pracowników Pocztowych dobrze się zasłużył wobec swoich członków, tym, że zapewnił im w ciężkich chwilach choroby tak dobre warunki do leczenia.

I spełniło się moje marzenie z lat młodzieńczych, ...lecz w jakże innych, niż oczekiwałem, okolicznościach.

B. CH.

ODZNACZENIA ZA PRACĘ SPOŁECZNĄ

Następujący Koledzy i Koleżanki zostali zarządzeniem Władz Naczelnych odznaczeni Krzyżami Zasługi, za zasługi na polu pracy społecznej:

Złotym Krzyżem Zasługi:

Galbarczyk Antoni — Warszawa.

Srebrnym Krzyżem Zasługi:

Bańbura Łukasz — Lida; Blanckowa Eugenia — Wilno; Bochenek Wojciech — Kraków; Borgiel Józef — Bielsko; Borecki Marian — Kobylin; Dobrzańska Wiktoria — Przemyśl; Droszcz Edmund — Inowrocław; Dudek Antoni — Katowice; Flisykowska Maria — Gdańsk; Gąsiorkiewicz Józef — Krotoszyn; Geske Rajmund — Warszawa; Gierulski Jan — Wilno; Górko Jan — Radom; Grzywaczewski Stanisław — Warszawa; Hanka Adam — Zakopane; Hlass Erwin — Katowice; Jaszcz Sylwester — Poznań; Jaskulski Jakub — Warszawa; Juszczak Metody — Chełm Lub.; Kania Jan — Sosnowiec; Karp Mieczysław — Kraków; Kicman Wacław — Warszawa; Kłoda Walenty — Bydgoszcz; Kołaczowa Kazimiera — Warszawa; Korman Ignacy — Rabka; Kostro Władysław — Warszawa; Kowalowa Felicja — Kraków; Krajewski Aleksander — Lwów; Krapel Florian — Cieszyn; Krysiński Józef—Gniezno; Krzyszkowski Bronisław— Jasło; Lech Konstanty — Warszawa; Leski Andrzej — Płock; Marciniakowa Jadwiga — Łódź; Mazurek Stanisław — Lublin; Masłowski Stanisław — Warszawa; Matuszewski Ludwik — Warszawa; Molicki Stanisław — Warszawa; Nitecki Władysław — Radziejów; Ostrzyżek Stanisław — Siedlce; Pająkówna Maria — Kraków; Pelikan Bernard — Łódź; Pieńkowski Wacław — Warszawa; Piasecka Janina — Warszawa; Primus Zdzisław — Kraków; Przygoński Czesław — Warszawa; Reis Teodor — Katowice; Rogulski Wojciech — Łowicz; Sas Antoni — Poznań; Siódmok Jan — Katowice; Ślizowski Kazimierz—Kraków; Świderski Kazimierz— Warszawa; Wiśniewski Stanisław — Wilno; Witosławski Anastazy — Płock.

Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi:

Kalafarski Walery — Kraków; Nejman Maria — Warszawa.

Bronzowym Krzyżem Zasługi:

Adamczak Jan — Poznań; Blicharska Anna — Kraków; Cymborski Jan — Kraków; Kęsicka Leokadia — Warszawa; Makutynowicz Aleksander — Wilno; Meissnerówna Maria — Poznań; Mika Tadeusz — Jasło; Orczyńska Wanda — Warszawa; Prezesówna Helena — Jasło; Rawłówna Jadwiga — Kraków; Schnerch Jan — Kraków; Świątek Franciszek — Kraków; Walicki Stanisław — Zakopane; Widok Bernard — Katowice.

Bronzowym Krzyżem Zasługi po raz drugi:

Frysztak Stefan — Kraków; Madej Józef — Kraków; Molik Stanisław — Kraków.

OD REDAKCJI

Z powodu nawału materiału redakcyjnego, dokończenie Sprawozdania Zarządu Głównego zostanie zamieszczone w n-rze następnym.

Książka dla pracownika pocztowego

„20-lecie KOMUNIKACJI W ODRODZONEJ POLSCE“

Pracując od lat w szeregach wielkiej armii pocztowców polskich, zatracamy z biegiem czasu poczucie donioslości wydarzeń, jakie odgrywają się i realizują na terenach choćby nam najbliższych i najlepiej zannych. Wiele doniosłych faktów i osiągnięć ucieka z pamięci bezpowrotnie.

Z drugiej strony, pracownik pocztowy, oddany swej pracy zawodowej i zamknięty kręgiem najbliższych swych zainteresowań, nie zdaje — i nie może zdawać sobie — sprawy z tego, jak doniosłą jest nawet najmniejsza komórka organizacyjna i jaką w istocie spełnia rolę w ogromnym i skomplikowanym systemie komunikacji, będącej wszakże największą gospodarką w państwie. Nieraz dawał się już odczuć brak publikacji, któraby tę ścisłą łączność, zachodzącą pomiędzy pocztą, telegrafem i telefonem z jednej strony, a problemem komunikacji w nowoczesnym państwie z drugiej, uwypukliła i jasno oświetliła, oświetlając to zagadnienie zarówno z punktu widzenia organizacyjnego, jak i historycznego — na tle dwudziestoletnich dziejów Odrodzonego Państwa Polskiego.

Dlatego też z uznaniem witamy inicjatywę Koncernu Wydawniczego Ilustrowany Kurier Codzienny, który dla uczczenia dwudziestolecia Państwa wydaje wielką księgę o charakterze dokumentu historycznego, p. t. „20-lecie Komunikacji w Odrodzonej Polsce“.

Księga zawierać będzie 500 stron druku, 2.000 ilustracyj (mapy, wykresy, fotografie). Część księgi poświęcona będzie poczcie, telegrafowi i telefonom, pozatem zaś wszystkim pozostałym dziedzinom komunikacji, jak: koleje, drogi kołowe i wodne, motoryzacja, lotnictwo, turystyka, żegluga morska i porty morskie. Członków naszego Związku specjalnie zainteresuje szczegół, iż w księdze znajdzie się **oddzielny artykuł, poświęcony Związkowi Pracowników Poczt. i Telegr.**, omawiający dzieje i organizację Związku.

„20-lecie Komunikacji w Odrodzonej Polsce“ kosztuje w przedpłacie zł. 25.—, zaś ze zniżką dla pracowników p.-t. zł. 18. Należność spłacać można ratami po zł. 2.— miesięcznie. Te same warunki kupna obowiązują dla Zarządów, Bibliotek i świetlic naszego Związku.

Akcja propagandowa na rzecz zamawiania księgi, jaką Wydawinctwo prowadziło za pośrednictwem Urzędów i Agencyj pocztowych została już zakończona w dniu 30 sierpnia. Niemniej Wydawnictwo **przedłużyło dla naszego Związku i Jego Członków termin subskrybcji na dzieło do dnia 25 września br.** Jeśliby zatem Zarządy Okręgowe, Koła Miejscowe Związku, względnie Członkowie, pragnęli zamówić „20-lecie Komunikacji w Odrodzonej Polsce“, mogą to uczyinć obecnie w terminie do dnia 25 września, lecz już nie za pośrednictwem Urzędów Poczt.-T., lecz przy pomocy kartki pocztowej, skierowanej wprost do Wydawnictwa. Adres: „20-lecie Komunik.. w Odr. Polsce“, Warszawa 1, Krakowskie Przedmieście 9. Przy zamówieniu należy podać swój przydział służbowy, (urząd p.-t., agencja), przez który następnie spłacać się będzie raty.

Jak to już Zarząd Związku podkreślił w Okólniku Zarządu Głównego z dnia 12 sierpnia br., adresowanym do wszystkich zarządów Okręgowych i Kół Miejscowych, Zarząd Główny docenia wartość pamiątkową księgi, jej walory społeczne i kształcące i dlatego też pragnie, by dzieło omawiane znalazło się we wszystkich bibliotekach Okręgów i Kół Związku, a także gorąco zaleca nabycie go przez Członków. Prospekty wydawnictwa są do obejrzenia w każdym urzędzie poczt. i agencjach 1-go stopnia, a także we wszystkich Zarządach Okręgowych i Kołach Miejscowych naszego Związku.

KOMUNIKAT

Zarządu Koła Miejscowego Warszawa 1.

Zawiadamiamy, że Lekarz-Dentysta B. Łonżyńska i Dr. med. H. Łonżyński (choroby wewnętrzne), Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr. 44 m. 12, tel. 9-08-35 leczą członków Koła oraz ich rodziny na warunkach uzgodnionych z Zarządem Koła.

ZAMIANY

Kto z Koleżanek lub Kolegów zamieni agencję 2 lub 3 stopnia w pobliżu Lwowa na agencję 2 stopnia w powiecie sokalskim. Warunki zamiany według umowy. Zgłoszenia kierować: Agencja Parchacz, pow. Sokal.

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów zamieni miejsce służbowe z Krakowa na Pińsk 1. Listy kierować na poste restante Pińsk 1, dla S. Leg. Z. O. R. Nr. 44.

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów ze Lwowa zamieni się na Izbę Kontroli Rachunkowej w Bydgoszczy lub na jeden z urzędów na terenie Dyrekcji Bydgoskiej. Warunki według umowy. Łaskawe zgłoszenia Lwów 1, poste restante dla „Pr“.

Kto z Kolegów (nek) asystentów z jakiejkolwiek miejscowości zamieni miejsce służbowe na Ujście. Okolica i miejscowość wycieczkowa, piękna. Warunki w/g. umowy. Zgłoszenia na poste restante „D“, Ujście, pow. Chodzież.

Kto z Koleżanek lub Kolegów z któregokolwiek urzędu pocztowego we Lwowie zamieni miejsce służbowe na Zabłotów. Okolica ładna, podgórska, blisko Kuty, Kosów. Warunki według umowy. Listy kierować: na poste restante Zabłotów dla „Z. H.“.

Kto z Koleżanek lub Kolegów z miejscowości: Zaleszczyki, Worochta, Stanisławów, Przemyśl lub okolicy, zamieni miejsce służbowe na Grudziądz 1. Zgłoszenia kierować pod „Mały“ poste restante Grudziądz 1.

PODZIĘKOWANIA

Kol. Stanisławowi Molickiemu, podreferendarzowi, serdecznie dziękuję za gorliwą obronę przed Komisją Dyscyplinarną I instancji w dniu 8.VII br.

Leonard Modzelewski, asyst.
Łódź 11.

Za okazaną mi pomoc materialną w obronie prawnej, udzieloną mi przez Zarząd Główny, jakoteż Prezesowi Zarządu Okr. w Katowicach, Kol. Grządzielowi za ojcowskie zajęcie się sprawą, tą drogą wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie.

Poczuwam się jednocześnie do miłego obowiązku złożyć Kol. Stanisławowi Dobrzańskiemu, referendarzowi Dyrekcji w Warszawie, wyrazy najgorętszego uznania za Jego skuteczną i nad wyraz rzeczową obronę, opartą na zrozumieniu krzywdy, jaką chciała mi wyrządzić, nie przebierająca w środkach, podłość ludzka.

Grosse, kontroler
Chorzów.

Nieporozumienie

Kolegę, który dnia 6.VII br. o godzinie 18 na stacji Dubica zwrócił się z pewnym zapytaniem do osoby, stojącej przy wyjściu z pociągu, proszę o podanie adresu pod „W. P." poste restante Brześć n/Bugiem 1. Zaszło nieporozumienie.

Redaktor odpow.: Tykwiński Czesław.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegraf. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83